Życie rodzinne Stanisława Moniuszki

Z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki Senat Rzeczpospolitej Polskiej ogłosił rok 2019 – Rokiem Stanisława Moniuszki.

Stefan Król *(Kanada)*



Ubiel, miejsce urodzenia Stanisława Moniuszki, rycina Napoleona Ordy.

Rodzina Moniuszki

Miała Polska XIX w. dwu geniuszy muzycznych nierównej zresztą miary i wielkich chociaż różnych zasług: Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszkę. O ile jednak życiu prywatnemu Chopina poświęcono wiele powieści, sztuk teatralnych, filmów, a także biografii, to życie Moniuszki jest prawie nieznane szerszemu ogółowi. Szkoda, bo życie "ojca opery narodowej" jest naprawdę warte poznania, choćby dlatego, że takich rodzin jak rodzina Moniuszków w naszych antyrodzinnych czasach już nie ma.

> W maju urodziłeś się kochany Stasiu – wielki był kłopot nimeś przyszedł na świat; pięć dni Matka się dręczyła. Ochrzczono cię 8 maja i dano ci imię Dziada, abyś był jak on bogobojnym i szczęśliwym…

– tak pisał do syna jego ojciec, kapitan wojsk napoleońskich, Czesław Moniuszko. Syn urodził się 5 maja w 1819 roku w majątku rodzicielskim Ubiel pod Mińskiem na dzisiejszej Białorusi.

Świetność rodu Moniuszków zaczyna się od owego Dziada, który jako wielce chude pacholę, herbu Krzywda, wyruszył z Podlasia szukać fortuny i "zawieruszył się na Litwie". Na dzierżawach, dostawach, pożyczaniu pieniędzy magnatom, z niebywałym u szlachty tamtych czasów, drugiej połowy XVIII w., talentem do interesów zdołał zgromadzić milionowy majątek. Legendy krążyły o skrzętności Stanisława Moniuszki, obdarzonego zaszczytnym tytułem Sędziego Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podobno sfukał ostro za karygodne marnotrastwo syna Czesława, gdy ten do przetkania fajki podał mu słomkę – z kłosem wypełniomym ziarnami!

Onże Czesław zostawia taki wizerunek sędziego Stanisława Moniuszki w wspomnieniach dla syna:

> Dziad twój był apostołem w okolicy, wprowadził zwyczaj powitania chrześcijańskiego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, który jest zwyczajem na Podlasiu. Bóg mu błogosławił, bo się go nie wstydził.

Mimo późnego ożenku, bo szedł do ołtarza czterdziestkę przekroczywszy, doczekał się pan sędzia sześciu synów i czterech córek. Trzeba przyznać, że dobrze zaopatrzył na życie swoje stadko. Córki otrzymały dostatnie posagi, natomiast sześciu synów wyposażył, tyleż w dobra materialne, co duchowe, dając im świetne wykształcenie. Właściwie każdy z pięciu stryjów autora *Halki* zasługuje na osobną monografię. Absolwenci Uniwersytetu Wileńskiego, z tytułami doktorów filozofii i prawa, głęboko wyksztalceni, wielcy społecznicy i co najważniejsze – wspaniali Polacy.

Najstarszy stryj, pułkownik Ignacy Moniuszko własnym sumptem pułk strzelców dla armii napoleońskiej wystawił, dzielny, prawy, waleczny. Jemu wdzięczny bratanek zadedykował "od serca do serca" – jak napisał – operę *Verbum nobile*.

Major Dominik Moniuszko – najsławniejszy z braci. Wielki filantrop obywatel – tak go nazywała prasa. Majątek rozdzielił między swych chłopów. W swych włościach walczył o ideał ojczyzny, gdzie "wszyscy równi i szczęśliwi beda". Założył dla

dawnych poddanych szkoły i szpitale. Napisal proroczo: “Teraz mych postępków ocenić nie umieją i jak wariata wyśmiewają (…). Ale przyjdzie czas, kiedy wspomną o mnie!” Dziś historycy porównuja Dominika Moniuszkę do Kościuszki i Staszica! Biografowie Moniuszki piszą o wstrząsającym kontraście jakim był widok chłopów z dóbr Dominika – wykształconych, godnych – “obok ich sasiadów, ciemnych, biednych i na pół dzikich”.

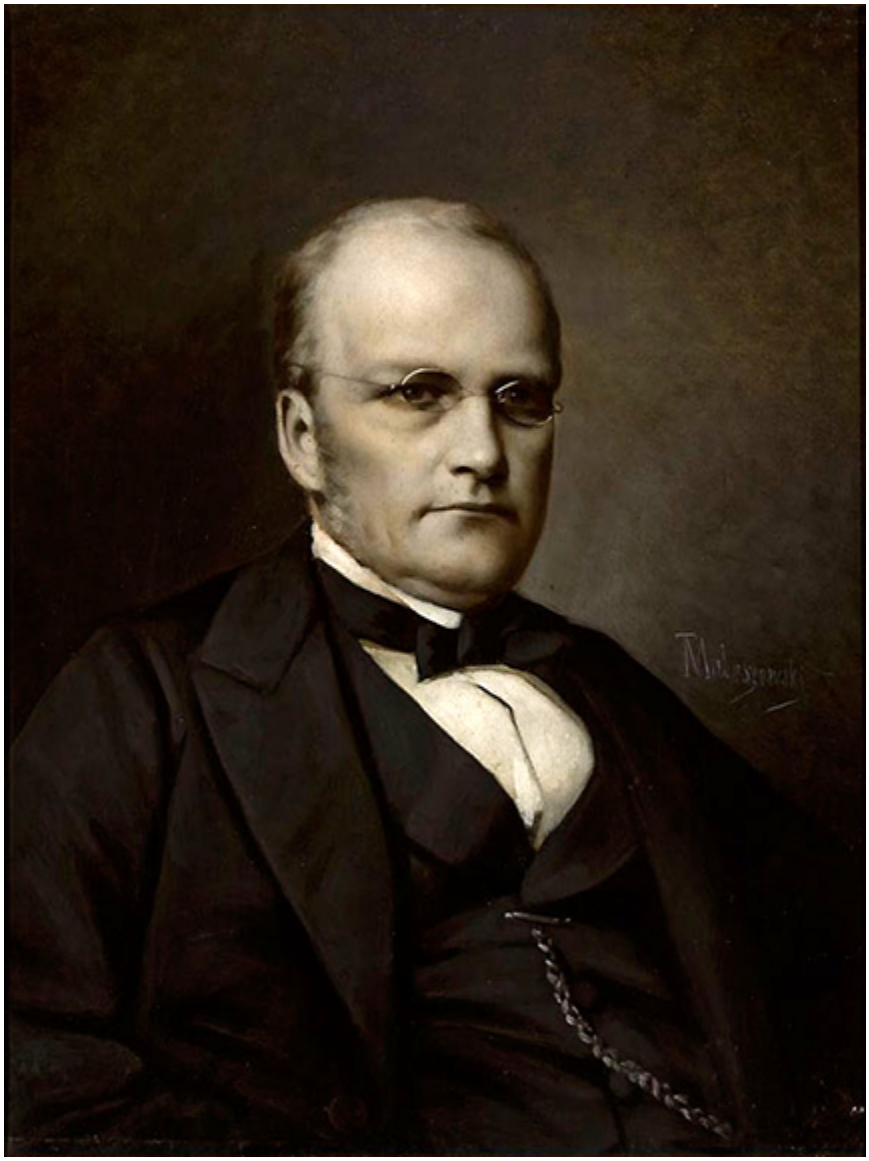
Józef Moniuszko – stryj trzeci – był wielkim teatromanem, który na swe amatorskie przedstawienia ku zgorszeniu braci szlachty włościan zapraszał, do stołu ich pospołu z dostojnymi gośćmi sadzajac.

Kazimierz Moniuszko – stryj czwarty – uważany jest za jednego z najwybitniejszych absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego. Doktor praw, wizytator szkół na Litwie i Wołyniu, wszechstronnie wykształcony, zamiłowany i botanik i bibliofil. On to – bywało – czytał o wieczornej porze małemu bratankowi Stasiowi przemycony z Paryża tomik zaczynający się od słów “Litwo, ojczyzno moja…” Tak żegnali Kazimierza Moniuszke poeci:

> On był sam żywą księgą, z której wspomnieć miło,
>
> Tyle sie naczytało, tyle nauczyło! (…)

> Każda jego rozmowa była księgi kartą,
>
> Czytania i długiego rozmyślania wartą.

I stryj ostatni – najmłodszy – Aleksander, świetny lingwista, znawca greki i łaciny, miłośnik malarstwa – całe niedlugie życie (35 lat) spędził w ciszy domowego ogniska.



Stanisław Moniuszko, fot. Tytus Maleszewski, Muzeum Narodowe w Warszawie, za Wikipedią.

> Z sześciu synów jam się piąty urodził w roku 1790, w epoce burzliwej, w której smutne gotowały się wypadki dla naszej Polskiej Ojczyzny

– napisze w *Pamiętniku* Czesław Moniuszko, prezentując się jako "adiutant generałów" i "kapitan Wojsk Polskich".

Razem z braćmi – Ignacym i Dominikiem – odbył całą kampanię napoleońską, przeszedł szlak od owej wiosny 1812 r. – która miała być "wiosną zmartwychwstania", po straszliwą zimę, która utopiła w krach Berezyny nadzieje Polaków.

Mając 28 lat ożenił się z Elżbietą Madżarską. "Bóg pobłogoslawił temu wyborowi, osłodził mnie wszystkie przykrości życia" – napisze w *Pamiętniku* kapitan Moniuszko, nazywając żonę "aniołem dobroci, łagodności niebiańskiej".

Czesław Moniuszko był najbardziej upośledzony z szóstki braci. Studiów skończyć nie zdążył, ospa poznaczyła go bliznami, niedowidział na jedno oko. Jego ojciec – ówże "bogobojny" sędzia Stanisław – sam piekny, atletycznej postawy mężczyzna, zapewniał syna-brzydala, że mu Opatrzność w czym innym nagrodzi. I rzeczywiście. Tylko on z dumą mógł rymować:

> Jestem ojcem Stanisława
>
> Jego głośna będzie sława.

Dzieciństwo, młodość, małżeństwo

> Nie należałem wcale do dzieci zwanych cudownymi, lecz od najmłodszych lat czułem nieprzeparty pociąg do muzyki, (…). Obdarzony bystrym i delikatnym słuchem, ledwiem zaczynał chodzić, już zatrzymywałem w pamięci każdą nutę słyszanych piosenek. Matka moja najpierwsza dostrzegła tę połyskującą iskierkę zdolności i (…) zaczęła mnie uczyć początków ukochanej sztuki na klawikordzie (…)

– wspominał Moniuszko.

> Pierwszą szkołą pojmowania muzyki byly dla mnie „Ś*piewy historyczne”* Niemcewicza, wykonywane dziwnie miłym głosem przez moją matkę…

Śpiewy historyczne napisane przez adiutanta naczelnika Kościuszki, towarzysza niewoli i Maciejowic – Juliana Ursyna Niemcewicza – niejednego polskiego pokolenia miały być nauczycielem. Oto Henryk Sienkiewicz – na pytanie o pierwsze historii pojmowanie – odpowie:

> Nie wiem, czy umiałem już czytać, gdy uczono mnie *„Śpiewów historycznych”* Niemcewicza. Chciałem wówczas jeździć po cecorskim polu odważny i smutny…

Grały kuranty starych zegarów w dworku państwa Moniuszków, trzaskały ogniem szczapy na kominku, a ojciec kapitan i stryjowie spod znaków napoleońskich nucili dumy o polskich hetmanach… Albowiem, jak wierzył Niemcewicz:

> Mogą burzyciele świata gubić narody i niszczyć księgi, ale nie stłumią nigdy w ustach ojców tych pieśni, którymi przypominają dzieciom, że miały ojczyznę…

Pan Czesław lubił powtarzać: Czego się skorupa za młodu napije, tym na starość trąci! Przekonany o słuszności swego porzekadła powiódł pan Czesław swego jedynaka w 1827 r. na nauki do Warszawy, gdzie zamieszkali w Pałacu Staszica na Krakowskim

Przedmieściu. Niedaleko obok mieszkali dwaj inni młodzieńcy: Fryderyk Chopin i Zygmunt Krasiński, których zapewne mały Staś nieraz musiał mijać.



Stanisław Moniuszko, rys. Ksawery Pillati, za Wikipedią.

Wśród nauczycieli małego Moniuszki był sam Joachim Lelewel, o którym pan Czesław napisze z atencją, że jako jeszcze dawny znajomy z Uniwersytetu Wileńskiego i

> sławny historyk służył mi za przewodnika do prowadzenia mego dziecka… Uczone z nim rozmowy czyniły nam wielką satysfakcję i korzyść…

Do końca życia historia będzie wielką pasja Stanisława Moniuszki, a kroniki Jana Długosza – ulubioną lekturą.

Po edukacji w warszawskim gimnazjum Ojców Pijarów i gimnazjum w Mińsku – z nauczycielem muzyki Dominikiem Stefanowiczem, którego Moniuszko nazwie "nieoszacowanym, rozmiłowanym w swej sztuce" należało pomysleć o studiach za granica.

Właśnie gotował się siedemnastoletni młodzianiec do wyjazdu – gdy w mieście nad Wilią spadła na niego jak grom z jasnego nieba – miłość.

„Jeszcze głosu Stasia nie słyszałam, eolo był pierwszym naszym pośrednikiem" – wyzna później panna Aleksandra Mullerówna z uczciwej, mieszczańskiej, wileńskiej rodziny. W domu zajezdnym prowadzonym przez jej zapobiegliwą matkę, Marię, dla zamożnej szlachty odezwały się oto pewnego dnia miękkie dźwięki instrumentu zwanego melodyjnie eolomelodikonem. Zawtórowały one romantycznej lekturze panny Aleksandry, która czytywała Mickiewicza i marzyła by i jej ktoś powiedział: "…będę

ja przy tobie, bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił”.

Kiedy spotkali się na załomie schodów – bał się spojrzeć na szeleszczącą muślinami boginkę. Taki był niepozorny. Niewysoki. W okularach. Utykał. W szkole koledzy przezywali go drwiąco “paniczykiem”. Wolał marzyć i muzykować. A wiersz Mickiewicza spełnił się w tym przypadku nie tylko romantycznie, ale dosłownie: wszędzie i zawsze byli przy sobie. Choć na początku czekała ich rozłąka. Bowiem trzeźwa mama Mullerowa zażądała kategorycznie – na szczęście dla muzyki – by siedemnastoletni narzeczony ukończył, pierwej nim stanie przed ołtarzem, solenne studia muzyczne. Tak też się stało.

Z Niemiec, z Berlina gdzie zgłębiał tajniki harmonii, instrumentacji, dyrygentury i drukował swe pierwsze pieśni biegły nieomal codziennie błękitne listy do Wilna z najczulszymi słowami miłości.

Po skończeniu studiów berlińskich i powrocie młodziutkiego kompozytora do Wilna rodzice ani chwili nie stawiali zakochanym przeszkód na drodze do ołtarza. Papa Moniuszko wyrysował piękne “eolo” – pierwszego miłości pośrednika – i posłał narzeczonej syna z tkliwym apelem:

> bądź jego moralności stróżem, a on twym pocieszycielem.

> Waszą niewinną, anielską miłość niech Bóg wspiera.

W *Pamiętniku* zaś zapisał, że Staś

> pokochał się w córce pułkownikowej Mullerowej, a projekt jedynaka widać był wolą Boską – a lubo zdawał się ludziom za wczesny – wolałem się na to zgodzić i błogosławiłem z duszy i serca.

I gdy 24 sierpnia 1840 r. w kościółku na Antokolu ślubował jej miłość i wierność, dwudziestojednoletni pan młody wierzył, że jak w swojej piosence uczyni z tej “polnej różyczki” prawdziwą królową.



Stanisław Moniuszko, fot. Polona, domena publiczna.

I tak się stało. W romatycznej epoce, gdy żony uważano za coś rozpaczliwie banalnego – przypomnijmy uwagę Krasińskiego, że anielska ukochana i żona "dobra do cerowania pończoch" nie mogą być tą samą osobą! – pani Aleksandra Moniuszkowa zwana czule przez męża Omką lub Omtaszkiem była przez lat 32 prawdziwą królową małżeńskiej miłości. Ona, "proza zupełna, kądziel i wrzeciono" – jak pisała żartobliwie o sobie – stała się adresatką słów, które przez lat trzy dziesiątki nie zmieniły barwy najczulszej: "Moja Omeczko złota", "Moje jedyne szczęście i życie". Gdziekolwiek jest – w Rosji, Warszawie, Paryżu – pisze do żony w podobny sposób jak w liście z Petersburga z sierpnia 1842 r:

> Tylko Ty, moja najdroższa, szanuj siebie, jako moje

> najważniejsze dobro, w smutku najlepszą pociechą, w radości jedyną towarzyszką, opiekunką dzieci naszych.

A “dzieci naszych” było ni mniej ni więcej, lecz jak u dziada Stanisława – dziesięcioro! Papa kapitan grzmi radośnie:

> Brawo! Panie Stanisławie wstepujesz w ślady swego Dziada, któren nasiał Moniuszków jak bobu… Życzę, zebyś miał tyle pociechy ile ja ze swego syna…

Pani Moniuszkowa, matka jedynaka, wzdycha z podziwem: “Moja synowa, pracowita kobiecina”.

Legenda domowa powiada, że po narodzinach Stasia, do dworku w Ubielu wpadła jaskółka i zaczęła lepić gniazdo nad kołyską… Symbol domowego szczęścia.

I jest Stanisław Moniuszko jednym z nielicznych, jeśli nie jedynym! – wśród naszych wielkich – posiadającym ognisko rodzinne – wzór miłości, ciepła, zrozumienia.

Na podstawie książki Barbary Wachowicz: „Malwy na lewadach”. Wszystkie cytaty pochodzą z tej książki.



Stefan Król, fot. arch. Marianny Król.

Stefan Król *(1937-2015) – kanadyjski fizyk, piszący felietony.*

http://www.cultureave.com/stefan-krol-glos-w-dyskusji/

Za udostępnienie materiałów dziękujemy żonie autora,

pani Mariannie Król z Kanady.

Redakcja